

AGNIESZKA
OLEJNIK

Sikorka Mela

ILUSTROWAŁA
Małgosia
Piątkowska

FRAJDA

AGNIESZKA
OLEJNIK

Sikorka Mela

ILUSTROWAŁA
Małgosia Piątkowska



FRAJDA

Tekst © Agnieszka Olejnik, 2023
Ilustracje © Małgosia Piątkowska, 2023
Copyright © by Grupa Wydawnicza FILIA, 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone

Wydanie pierwsze, Poznań 2023

Redaktor prowadząca: Natalia Szenrok-Brożyńska
Redakcja: Marta Kowerko-Urbańczyk
Korekta: Aleksandra Deskur, Małgorzata Kuśnierz
Skład i łamanie: Monolitera Piotr Przepiórkowski
Druk: Edica

ISBN 978-83-8280-950-3

Wydawnictwo FRAJDA
Imprint Grupy Wydawniczej FILIA sp. z o.o.
www.wydawnictwofrajda.pl

Grupa Wydawnicza FILIA sp. z o.o.
ul. Franciszka Kleeberga 2
61-615 Poznań
www.wydawnictwofilialia.pl

*Dla Ali –
żeby kochała ludzi, książki i sikorki*



Rozdział 1

Mela tak naprawdę miała na imię Melania. Albo jeszcze inaczej: na początku Mela wcale nie miała imienia. A to z tej przyczyny, że w świecie sikorek nie ma imion. Są tylko bardziej lub mniej niebieskie piórka na głowie, skrzydłach albo ogonku. Są bardziej lub mniej żółte brzuszki, ostrzejsze lub mniej ostre pazurki. Tym różnią się te ptaki – nie imionami.

Oczywiście, jak wszystkie zwierzęta, sikorki porozumiewają się między sobą. Ludzie nie

znają jednak ich języka. Na szczęście! Bo gdyby potrafili się nim posługiwać, ciągle wtykaliby nosy w nie swoje sprawy. Poznaliby ptasie tajemnice i natychmiast chcieliby wprowadzić własne zasady. To wolno, tamtego nie wolno, to zjedz, tamtego nie tykaj!

Tacy już są ludzie. W każdym razie tak o nich myślą zwierzęta. Ale Mela była zupełnie inna. Mela kochała ludzi.

Właściwie – trzeba uczciwie przyznać – miała bardzo dużo szczęścia. Nie natknęła się nigdy na chuliganów, którzy straszą ptaki albo rzucają w nie kamieniami. Nie mieszkała w wielkim mieście, gdzie niektórzy przechodnie bezmyślnie wypluwają gumy do żucia na chodnik, a biedne ptaki dławią się potem tym wstrętnym niby-jedzeniem. Wręcz przeciwnie: Mela mieszkała w spokojnym, małym mia-

steczku. Wykluła się z nakrapianego białego jajeczka w przytulnym gnieździe na skraju lasu, tuż przy powstającym właśnie osiedlu czteropiętrowych bloków. Dziupła, w której przyszła na świat, znajdowała się tylko nieco niżej niż balkon pewnej sympatycznej rodziny o nazwisku Lorek. Nic dziwnego, że swój pierwszy samodzielny lot Mela odbyła właśnie tam. Z grubej dębowej gałęzi ponad dość ruchliwą ulicą na balkonową barierkę na czwartym piętrze. Mela postąpiła chwilę, nastroszyła piórka, żeby pokazać swojej mamie, że świetnie sobie radzi i nic a nic się nie boi, po czym wróciła do gniazda. Mama była z niej naprawdę dumna.

Z czasem wyprawy Meli stawały się coraz dalsze. Już nie latała jedynie na barierkę balkonu, odbywała też dłuższe loty: a to na ko-



min, a to na rynnę, to znów na śmieszne faliste daszki garaży. Ale choć mogła teraz zwiedzać całe miasteczko, nadal najchętniej przysiadła na balkonie Lorków i przekrzywiając główkę, obserwowała bawiącą się tam dziewczynkę o imieniu Basia. Tak właśnie wołała do niej mama. Basia miała tam rozłożony dywan, a na tym dywanie całe mnóstwo kolorowych zabawek.

Sikorka lubiła siedzieć na barierce i przyglądać się, jak dziecko odgrywa różne scenki, używając do tego dwóch lalek. Jedna była mamą, a druga córeczką. Czasem lalki zmieniały ubrania, innym razem piły z plastikowych filiżanek i jadły obiad złożony z kolorowych klocków, które udawały, że są kotлетem, ziemniakami albo sałatą. Mela obserwowała to z wielką ciekawością, po-

nieważ w ten sposób dowiadywała się, jak żyją ludzie.

– Mamo – zaczęła któregoś dnia, wróciwszy do gniazda. – U ludzi też są mamusie i córeczki?

– Oczywiście, kochanie. Mamusie, tatusiowie i dzieci. Całkiem jak u sikorek.

– A czy one... te dzieci... Czy kiedy już nauczą się latać, mogą sobie fruwać po całym osiedlu?

– Córeczko, przecież ludzie nie latają.

– No tak... pomyliłam się. Chodzi mi o chodzenie. Czy mogą sobie chodzić, dokąd chcą?

Mama przygładziła dziobkiem pióra na brzuszku i zastanowiła się nad odpowiedzią.

– Myślę, że tak. Ale nie od razu. Widzisz, na ludzkie dzieci czyha znacznie więcej niebezpieczeństw niż na sikorki. Ty musisz uważać

jedynie na kota i drapieżne ptaki, a dzieciom zagrażają samochody, motory, źli ludzie...

– Więc tacy istnieją?

– Tak, kochanie. Musisz pamiętać, że nie wszyscy na świecie są dobrzy. Ale to nie oznacza, że powinnaś się bać. Tylko po prostu... bądź ostrożna.

Mela pokiwała główką i pofrunęła na sąsiednie drzewo, aby pobawić się z małą sójką, która właśnie wyczyniała jakieś harce na gałęzi. Najwyraźniej jednak myśl o dzieciach nie dawała jej spokoju, ponieważ wieczorem, gdy już cała rodzina mościła sobie w gnieździe wygodne miejsce do spania, zagadnęła ponownie:

– A czy w ludzkich domach jest zawsze tylko jedno pisklątko? To znaczy: dziecko?

– Nie, kochanie, oczywiście, że nie – wyjaśniła mama sikorka sennym głosem. – Jeśli chcesz,

to polatamy jutro po miasteczku i pokażę ci kilka zaprzyjaźnionych ludzkich rodzin.

– Bardzo chcę. – Mela ucieszyła się i przez to długo nie mogła zasnąć.

Wierciła się i wierciła, patrząc przez gałęzie na księżyc przesuwający się leniwie po niebie. Zawsze tak jest, kiedy nie możemy się czegoś doczekać: sen nie chce przyjść i czas się tak okropnie dłuży!

Mama dotrzymała obietnicy. Tuż po porannej toalecie w kroplach rosy zabrała córeczkę na wycieczkę po mieście. Przelatywały z balkonu na balkon, z gałęzi na gałąź, przysiadały na oparciach ławek w parku, a raz nawet odpoczęły na dachu zaparkowanego przed szkołą samochodu.

– Spójrz, tu bawią się Grześ i Julka – objaśniała mama. – To brat i siostra. A tam dalej,

na piasku (ludzie nazywają to piaskownicą), hasają Zuzia, Zosia oraz Maciuś. Zauważyłaś, że są do siebie bardzo podobni? Bo to trojaczki.

– Chłopczyk jest mniejszy od dziewczynek. To Maciuś, tak?

– Tak. Ale nie zawsze tak jest, że chłopcy są mniejsi. Niekiedy to właśnie oni rosną i rosną, a dziewczynki pozostają niższe.

– Dlaczego?

Mela bardzo lubiła pytać: „dlaczego?”. Problem w tym, że mama nie zawsze miała czas, by odpowiadać. Podobnie zresztą jak tata, szalenie zajęty zdobywaniem pożywienia, naprawianiem gniazda i tysiącem innych ważnych spraw. W ogóle Mela zauważyła, że dla dorosłych sikorek ważne były zupełnie inne sprawy niż dla niej.



Ona na przykład uważała, że to niezwykle istotne, czy śnieg spadnie czy nie. I kiedy to się stanie. I jak to w ogóle jest, kiedy pada śnieg.

– Córuniu – tłumaczyła mama – nie przejmuj się tym tak bardzo. Jak spadnie, to spadnie. A może nie będzie go wcale. Pożyjemy, zobaczymy. Na razie mamy pożywienia w bród. A później, kiedy rzeczywiście ziemia schowa się pod białym puchem, zadbają o nas dobrzy ludzie.

Mełę bardzo ciekawiło, kim oni są. W ogóle miała w głowie mnóstwo rozmaitych pytań. Próbowwała zrozumieć, dlaczego jest tak, że dzieci są różne. Jedne większe, drugie mniejsze, jedne z włosami jak spłowiwała trawa, drugie z brązowymi niczym kapelusze grzybów.

– Świat musi być różnorodny – wyjaśniała jej mama. – Pomyśl tylko, jak nudno by było,

gdyby wszystkie sikorki miały identyczne piórka i dziobki, wszystkie koty były przegowane, psy czarne z brązową mordką, a wszyscy ludzie tego samego wzrostu.

– Albo wszystkie kwiaty kwitłyby na ten sam kolor! – zawołała Mela, bo dopiero teraz uświadomiła sobie, jakie to piękne i wspaniałe, że na świecie jest tyle różnorodności.

Była wielbicieleką wszystkiego, co ładne, a kwiaty należały do najładniejszych rzeczy na świecie.

– Już rozumiem – rzekła, gdy wróciły do gniazda po wycieczce. – To zupełnie jak z jabłkami. Jedno ma więcej czerwonego koloru, drugie jest całkiem zielone, choć oba nazywają się tak samo. Nawet na tym samym drzewku mogą rosnąć dwa różne owoce, prawda, mamó?

– Oczywiście, kochanie.

– Ale to nie znaczy, że jedno jest lepsze, a drugie gorsze, prawda?

– Nie, absolutnie. Są po prostu odmienne. Jeśli ktoś woli kwaśny smak, zje zielone. Jeśli woli słodkie, wybierze czerwieńsze.

Mela ucieszyła się, że to wszystko jest tak dobrze pomyślane. Od tej pory latała po całym miasteczku (oczywiście tylko w te dni, gdy nie było silnego wiatru) i przyglądała się ludziom. Zauważyła dzieci o bardzo brązowej skórze i czarnych czuprynkach oraz rodzinę, w której tata i synowie mieli włosy rude jak wiewiórki, a na nosach wesołe piegi, podczas gdy na głowie mamy widniał koński ogon w kolorze dojrzałego zboża: jasnozłocisty. Bardzo się to Meli spodobało.

Pewnego dnia, siedząc na barierce balkonu swojej ulubionej rodziny Lorków, Mela za-

uważyła, że mieszkająca tam dziewczynka przygląda się jej zza szyby. Był to chłodny dzień i zapewne dlatego Basia nie bawiła się na zewnątrz. Ptaszek ćwierknął przyjaźnie, lecz mała najwyraźniej nie znała ptasiego języka. Sikorka poczekała jeszcze kilkanaście minut, ale ponieważ dziecko tylko patrzyło i patrzyło, odleciała w końcu, bo wiedziała, że jej rodzice nie lubią, gdy długo przebywa poza gniazdkiem.

– Mamo – zagadnęła tego dnia. – Znasz rodzinę Lorków? No wiesz, to ci ludzie, którzy mają balkon naprzeciwko.

– Oczywiście – odparła mama. – Znam ich doskonale. Dwie zimy temu mieli na parapecie wspaniałą karmnik, w sam raz dla sikorek. Był zawsze świetnie zaopatrzony. Ale w ubiegłym roku karmnika już nie było...


– Dlaczego?

– Och, to smutna historia. Wyobraź sobie, że pani Lorek miała wypadek. Od tamtej pory chodzenie sprawia jej ogromną trudność, ponieważ ma jedną nogę krótszą.

– I to tak bardzo przeszkadza? – zdziwiła się Mela.

– Tobie by może aż tak nie przeszkadzało – wtrącił się tata. – Ale pamiętaj, że ludzie nie latają. Nogi są dla nich bardzo ważne.





POZNAJCIĘ MEŁĘ, REZOLUTNĄ SIKORKĘ,
KTÓRA MA GŁÓWKĘ PEŁNĄ POMYSŁÓW.
ZAJRZYJCIE DO ŚWIATA PEŁNEGO DOBRA,
TROSKI I ŁAGODNOŚCI.

Mela przygląda się ludziom z ciekawością i sympatią. Gdyby to od niej zależało, każdy byłby szczęśliwy. Gdy pewnego dnia zauważa smutek na buzi pewnej dziewczynki – postanawia działać! Dzielną ptaszek nie spocznie, dopóki nie rozweseli małej Basi. A przy okazji zdobędzie przyjaciół i sprawi, że w życiu pewnego sympatycznego starszego pana także zaświeci słońce.

Książka dla dzieci autorki bestsellerów –
Agnieszki Olejnik.

FRAJDA

ISBN 978-83-8280-950-3



9 788382 809503

Cena: 42,90 PLN



PATRONAT



Polakie Radio
dzieciom



czytam.pl

KLUB KSIĄŻKI I FILI TEREA